Nr 60. Kraków, Sobota 14 Marca 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie | kwartalnie: | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu . . . . . . . . . | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgr. z przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 kor. 70 h. |
| W Państwie Niemieckiem . . . . | 36 „ | 18 „ | 9 „ | 3 „ — „ |
| We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ — „ |

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.**
**Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41.** — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

# NOWA REFORMA

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscowa**: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa**: administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

## Manifest cara.

**Kraków,** 13 marca.

Z niecierpliwością i gorączkowem zaciekawieniem oczekiwano w tym roku w Rosyi a także poza jej granicami dnia 4 marca. Już od dłuższego bowiem czasu obiegały, niewiadomo z jakiego źródła pochodzące, pogłoski, że w dniu tym, jako w czterdziestą rocznicę uwłaszczenia włościan w Rosyi, car Mikołaj nada Rosyi konstytucyę. Po tylu rozczarowaniach i zawodach nie przywiązywano zapewne w społeczeństwie rosyjskiem do tych wieści zbyt daleko sięgających nadziei, gdy jednakże doszło do ogólnej wiadomości, że w kołach rządowych rozważają rzeczywiście rozmaite plany i reformy, liczono się jednak z możliwością, iż ziści się przynajmniej część tak dawnych życzeń i marzeń narodu, że rząd uczyni chociaż krok mały na drodze konstytucyjnej, że da Rosyi chociaż tylko karykaturę parlamentu. Gnębione tak długo społeczeństwo byłoby i takie ustępstwo powitało z zadowoleniem, uważając je za zadatek dalszych reform w przyszłości.

Tymczasem dzień 4 marca minął, a w Petersburgu panowała cisza głucha. I już z nowym godzono się zawodem, gdy dzień wczorajszy przyniósł nareszcie oczekiwany manifest.

Lecz manifest ten nowe tylko wywołał rozczarowanie... Rozwiał on najskromniejsze nawet nadzieje i przypuszczenia, i przekonał chyba społeczeństwo rosyjskie, że na razie i po rzekomo liberalnym carze nie może się spodziewać wyzwolenia.

Niema w nim mowy ani nawet o karykaturze konstytucyi i parlamentu. Absolutyzm carski ma trwać dalej, niekrępowany w niczem wolą narodu. Jedyne „ustępstwo“, jakie car zdecydował się uczynić, polega na tem, że ustanowione już w roku zeszłym komitety gubernialne mają być rozszerzone powołaniem do nich osób, „cieszących się publicznem zaufaniem“, i z ich udziałem obradować nad ustawami, dotyczącemi położenia ekonomicznego ludności wiejskiej. Także drugi „dar“ carski, rozszerzenie działalności państwowych instytucyj kredytowych, posiada wyłącznie ekonomiczne znaczenie. Celem tych rzekomych reform jest więc tylko usunięcie niedomagań lokalnych, które od dawna już gniotły drobną szlachtę i chłopów, a które wywołały dziś ogólne a wprost groźne przesilenie rolnicze w Rosyi.

Oto wszystko, co car ludowi swemu dać raczył. Do udziału w prawodawstwie, do kontroli nad polityką i administracyą państwa ludność i teraz dopuszczoną nie zostanie. A i tego możeby nie dano jeszcze, gdyby nad Rosyą nie wisiała dziś katastrofa ekonomiczna i społeczna.

Aby należycie ocenić... rzeczywistość tych reform carskich, trzeba uprzytomnić sobie wypadki, jakie je ostatecznie spowodowały. — W roku zeszłym w lecie, na rozkaz carski, zwołano, jak wiadomo, komitety rolnicze, które miały zbadać i stwierdzić przyczyny upadku rolnictwa rosyjskiego. Komitety te stały się tymczasem niejako plebiscytem za zaprowadzeniem w Rosyi stosunków konstytucyjnych. — Wszystkie niemal wykazały, że przyczyną obecnego przesilenia jest ustrój absolutny rządu, i żądały dopuszczenia reprezentantów poszczególnych stanów do udziału w prawodawstwie.

Nowy, wszechwładny podobno kierownik administracyi wewnętrznej, minister Plehwe, usiłował wszelkiemi sposobami przytłumić te niebezpieczne żądania, mimo to doszły one do wiadomości cara — jak piszą — za pośrednictwem jego szwagra, w. ks. Aleksandra Michałowicza. Był między niemi memoryał, wypracowany przez jednego z najlepszych rolników Rosyi, Szczerbnię, wykazujący cyframi, iż dzisiejsza nędza włościan rosyjskich jest głównie następstwem krępowania społeczeństwa przez rządy absolutne i samowolę czynownictwa. Memoryał ten wywarł podobno wrażenie na carze, zaraz też powołał do Liwadyi Plehwego, ażeby omówić z nim projekt konstytucyi, wypracowany przez Melikowa. I to widocznie dało powód do owych pogłosek.

Tu atoli rozpoczęły się znów zwykłe intrygi kół reakcyjnych, carowej-matki, Pobiedonoscewa, oraz innych. Car uległ im ponownie, odłożył projekt Melikowa i dał narodowi swemu kilka... okruchów.

Cały ton manifestu przemawia za tem, że jego autorów w tych kołach szukać należy. Car oświadcza na wstępie, że „poświęcając się dla swej kochanej ojczyzny“, pójdzie za przykładem ojca swego, że praca jego dla tej ojczyzny będzie tylko dalszym ciągiem pracy ojca. Ubolewa nad wichrzeniami, przeciążającemi państwo, niepokojącemi umysły poddanych, niszczącemi młodociane siły narodu. Aby temu zaradzić, chwyta się atoli najprzód środka, mającego na celu wzmocnienie absolutyzmu — a na drugi plan dopiero usuwa reformy. Bo środkiem takim jest zapowiedziane w manifeście polepszenie bytu duchowieństwa prawosławnego.

Ten żywioł zacofania i ciemnoty, ten filar samodzierstwa, ma przedewszystkiem doznać wzmocnienia, ażeby mógł większy brać udział w „życiu narodu“, jeszcze bardziej tamować liberalne prądy i dążności. Jak krwawa ironia brzmi przy tem zdanie o tolerancyi innych wyznań w Rosyi.

Nie ulega chyba wątpliwości, że ten manifest carski nie uśmierzy wrzenia, jakie panuje dziś w Rosyi. Doznany zawód zapewne się jeszcze pogłębi i rozszerzy. Z duszą narodu nie można igrać bezkarnie. Gdy duszę tę ogarnie pragnienie wolności, znajdzie ona sposoby do skruszenia krępujących ją pęt. Dziś zaś społeczeństwo rosyjskie przekonało się chyba dowodnie, że z wyżyn carskich swobody spodziewać się nie może, że musi ją sobie wywalczyć własnemi siłami.

## Prowizoryum krajowe.

**Lwów,** 12 marca.

(=) Wiecie już dawno, że niema mowy o marcowej sesyi Sejmu, którą przez jakiś czas zapowiadano. Wydział krajowy, mając uchwalone przez Sejm prowizoryum budżetowe do końca marca, — już od 1 kwietnia straci legalną podstawę swej gospodarki i pobierania dodatków do podatków. Że jednak gospodarka autonomiczna Wydziału krajowego ustać nie może, — że nie można urzędnikom nie wypłacać pensyj, których wypłata jest cywilno-prawnym obowiązkiem; że nie można pozamykać szpitali, szkół i innych kosztem kraju utrzymywanych zakładów, — przeto musi Wydział krajowy uciec się do środka, już od kilku lat w podobnych wypadkach używanego, odwołać się do rządu, ażeby wyrobił zezwolenie korony na dalszy pobór krajowych dodatków do podatków. Takie ulegalizowanie poboru dodatków przez okres dłuższy od tego, na jaki Sejm zezwolił — jest nieco wątpliwej wartości. Według statutu krajowego, dodatki do podatków uchwala Sejm zupełnie autonomicznie, bez zatwierdzenia lub zezwolenia ze strony drugiego czynnika ustawodawczego, do wysokości 10%. Wyższe dodatki wymagają zezwolenia cesarskiego. Że zaś dodatki u nas są zawsze kilkakroć wyższe, przeto skutkiem tego trzeba dla nich uzyskiwać zawsze sankcyę korony. Ale trzeba bardzo śmiałej interpretacyi, żeby stąd wyprowadzić wniosek, iż w braku uchwały Sejmu jednostronne postanowienie drugiego czynnika ustawodawczego wystarcza do ulegalizowania poboru dodatków. Gdy bowiem ustawa mówi o udzieleniu zezwolenia — to oczywiście zezwalać można tylko na coś takiego, co jest już postanowione. A gdy Sejm postanowił pobór dodatków do końca marca, to nie postanowił go na termin dłuższy, nie ma zatem na co zezwalać, nie ma uchwały, którąby korona mogła zatwierdzić. Jeżeli zatem Sejm nie jest zebrany w porę, ażeby uchwalić czy to budżet, czy też prowizoryum albo już uchwalone, a gasnące prowizoryum przedłużyć, — to owo zezwolenie cesarskie jest tylko środkiem paliatywnym, ratuje jakiś pozór legalności, ale nie ratuje jej istoty. — Stan, takiem zezwoleniem cesarskiem stworzony, jest — jak mówią Węgrzy — „ex-lex“.

Gdy jednak Sejm już kilkakrotnie takie załatwienie sprawy z zatwierdzeniem przyjął do wiadomości — przeto i obecnie Wydział krajowy chwyta się tego środka. I dla tego na wczorajszem posiedzeniu Wydziału krajowego zapadła uchwała, ażeby udać się do rządu 1) o zwołanie Sejmu przed zgaśnięciem prowizoryum budżetowego, — 2) w razie gdyby to z jakichkolwiek powodów nie było możliwe, — o wyjednanie zezwolenia cesarskiego na dalszy pobór krajowych dodatków do podatków bezpośrednich do końca kwietnia.

W tym krótkim, bo tylko jednomiesięcznym terminie przedłużenia prowizoryum, tkwi główna waga wczorajszej uchwały Wydziału krajowego. Dotychczas zazwyczaj domagano się takiego przedłużenia o cały kwartał albo o 4 miesiące. Przyjmując obecnie termin jednomiesięczny, Wydział krajowy wyraża tem przekonanie — i przypuszczamy, że w piśmie do rządu wypowie to wyraźnie, że jeżeli zwołanie Sejmu w marcu uznał rząd niemożliwem, to dalsze odroczenie, gdzieś aż na jesień, Wydział krajowy niemożliwem uznaje. Sejm powinien się zebrać zaraz po feryach świątecznych wielkanocnych na czas taki, ażeby mu dana była możność spełnienia swoich zadań ustawodawczych a między niemi uchwalenia budżetu na rok bieżący. Dalsze opóźnienie byłoby dla całego szeregu spraw krajowych wprost klęską. W lecie Sejm obradować nie może — zwłaszcza w czasach tak niespokojnych, wymagających obecności bardzo wielu posłów sejmowych, prezesów Rad powiatowych, na miejscu, w powiecie. Jeżeli Sejm się nie zbierze w kwietniu, to istotnie dopiero na wrzesień będzie możliwy. A to znaczy: dla tych wszystkich nadzwyczajnych wydatków, które są w budżecie na r. 1903 a nie było ich w zeszłorocznych, dla wszystkich budowli na rok bieżący projektowanych jako nowe, dla wszelkiego budżetem zeszłorocznym nieprzewidzianego podwyższenia wydatków zwyczajnych — odwleczenie o cały rok, zmarnowanie całego roku! To znaczy — zastój w mnóstwie spraw ważnych, nie cierpiących zwłoki — które z braku uchwalonego przez Sejm kredytu nie mogą być popchnięte naprzód — odroczenie o rok niejednej roboty publicznej, która mogłaby dać zarobek setkom i tysiącom robotników w czasie, kiedy brak zarobkowego zajęcia dla całych legionów robotników, stała się publiczną klęską, mającą coraz szersze rozmiary i coraz dotkliwiej szkodliwe następstwa! To znaczy — dla wielu szkół zawodowych, rolniczych czy przemysłowych, niewykonanie koniecznych budowli, nieprzybranie nowych, dla rozwoju szkoły koniecznych sił nauczycielskich, na które nie ma kredytu w budżecie na rok 1902 — dla wielu sił już pracujących odroczenie o cały rok polepszenia bytu materyalnego przez przyrzeczone już podwyższenie pensyi, czego jednak dla braku uchwały budżetowej wykonać nie można mimo dawnych zapewnień i przyrzeczeń stanowczych. To znaczy... ale dosyć tych przykładów. Wszystkie one streszczają się w jednym wyrazie: klęska — rzeczywista, realna, obliczalna klęska — obok ciężkiej klęski politycznej, jaką jest łagodna, bo bez gwałtów popełniana, ale stateczna konfiskata tej odrobiny samorządu, jaką krajowi konstytucya poręczyła.

Miał więc słuszność Wydział krajowy, gdy żądaniem prowizorycznego zezwolenia na pobór dodatków tylko do końca kwietnia, wypowiedział, że Sejm w kwietniu być powinien. Rzeczą Koła wiedeńskiego jest postawić ten postulat tak, ażeby rząd do spełnienia go zniewolić.

## Towarzystwo Pomocy naukowej w Poznaniu.

Najpoważniejsza i najzbawienniejsza instytucya społeczno narodowa w Poznaniu, wspaniała spuścizna po Karolu Marcinkowskim, poznańskie „Towarzystwo Pomocy naukowej“ dla kształcącej się młodzieży polskiej ogłosiło znów doroczne swe sprawozdanie. Wykazuje ono, że ofiarność na ważne cele Towarzystwa w społeczeństwie poznańskiem nietylko nie słabnie, lecz przeciwnie stale się potęguje, a dalej, że Towarzystwo i w roku ubiegłym stało na wysokości swego zadania.

Kosztem jego kształciło się w roku ubiegłym 472 młodzieńców polskich, a mianowicie: 15 słuchaczów na wydziale filozoficznym, 28 prawników, 22 medyków, 3 uczniów akademii sztuk pięknych, 5 dentystów, 5 weterynarzy, 4 shemików, 7 aptekarzy, 5 agronomów i leśników, 3 górników, 2 geometrów, 39 studentów akademij technicznych, 28 studentów szkół budownictwa, 8 uczniów szkół handlowych, 6 szkół przemysłowych, 19 seminarzystów, 30 uczniów szkół średnich (osobny typ szkoły w Poznańskiem) i 240 gimnazyalistów.

Na stypenda wydano: dla akademików 22.600 mk., dla techników, kupców, przemysłowców i t. d. 30.472 mk., dla gimnazyalistów 25.631 mk., — razem w tym jednym roku **78.703** marek.

Dochody Towarzystwa wynosiły i w tym roku więcej, bo przeszło 88.000 mk., lecz dyrekcya Towarzystwa rządzi się, jak dobry gospodarz: corocznie coś odkłada do funduszu żelaznego, aby starczyło także na ewentualne chude lata. Na te 88.000 mk. dochodu składają się następujące pozycye: roczne składki zwyczajne członków 33.426 mk., składki nadzwyczajne 9860 mk., procenta od kapitałów 37.206 mk. i zwrot stypendyów przez dawniejszych stypendystów: 7821 mk.

Towarzystwo posiada już kapitał własny, powstały z legatów, składek nadzwyczajnych i corocznych oszczędności, — wysokości **993.000** a więc już blisko milion marek!

Towarzystwu Pomocy naukowej zawdzięcza Poznańskie dziś większą część swej inteligencyi i stanu mieszczańskiego. Sześćdziesięcioletnia jego działalność, to chlubna karta w dziejach samoobrony zaboru pruskiego przeciwko zalewowi germanizacyi.

Prusacy dawno już łakomem okiem spoglądają na fundusze Towarzystwa, irytując się jego działalnością; lecz kierownicy Towarzystwa dawno już zabezpieczyli się przeciwko ewentualnej grabieży, lokując fundusze w zupełnie pewnych miejscach.

## Z Rady państwa.

Przed pustemi ławami toczyła się wczoraj dyskusya w parlamencie. Ożywiła się nieco atmosfera Izby, gdy poseł Zaczek wyraził zdanie, że Niemcy walki polityczne przenieśli na pole ekonomiczne i rozpoczęli bojkot. Reagował na te słowa poseł Menger i rozpoczęła się między niemieckimi a czeskimi posłami żywa, aczkolwiek krótko trwająca szermierka słowna.

Wszechniemiec Berger z wielkim rozprawiający patosem, lecz głoszący zazwyczaj bardzo płytkie sądy, żądał naturalnie upaństwowienia języka niemieckiego i wjechał, ni stąd, ni zowąd, na Koło polskie, porównawszy je z firmą protokółowaną, która z działalności swojej rok rocznie ściąga dywidendę.

Po Malfattim i Seitzu zabrał głos poseł Breiter. Mowca żalił się, że austryaccy poddani za granicą nie doznają ochrony ze strony ministerstwa spraw zagranicznych, ani od zastępców dyplomatycznych. Rok rocznie austryaccy robotnicy ze Śląska pruskiego są

*Wasili Kenczew.*

## Zaklęte skarby.

Przełożyła z bułgarskiego
**Józefa z Zagórowskich Ancowa.**

2 (Ciąg dalszy).

— Zgnijemy w więzieniach, zgubiliśmy dzieci nasze! — zawołał jeden z wieśniaków, którzy pędem rzucili się do ucieczki.

— Z Genką i Bożyłem wykopaliśmy grób i pogrzebaliśmy w nim Mładena. Przysięgliśmy sobie tajemnicę i rozeszliśmy się.

— Tak się to stało. Z konaku szukano Mładena, pytano, rozpytywano, zamykano do więzienia, lecz dzięki Bogu, nic na jaw nie wyszło. Jedni mówili, że Mładen uciekł na Wołoszczyznę, bo miał wiele długów, drudzy mówili, że go wykradły dziwożony. Ot różne bajki!

— Minął miesiąc, dwa, nabrałem pewności. Sprawa poszła w zapomnienie. Ale cóż na to powiecie, gdy jednego dnia Bożył spiwszy się w karczmie Nincza, powiedział, iż wie, co się stało z Mładenem. Złapali go i zaprowadzili do konaku. Zaczynają go rozpytywać, ale nieszczęśnik wytrzeźwiał i nic nie powiedział. Dostał pięćdziesiąt kijów, ale milczał. Spostrzegł się, że ma czworo dzieci i że może je zostawić sierotami, jak powie prawdę. Milczał. To pięknie, ale com się najadł strachu. Wtedy zakląłem się, że Bożyła nie wezmę nigdy do takiej roboty. Bożył jest dobrym człowiekiem, ale gdy się napije, nie wie, co mówi.

— Ale co się stało ze skarbem? — zapytał Nino Pustynia, któremu oczy się zaświeciły jak lisowi.

— Został tam — odpowiedział Goran — ot, jeszcze kiedy pomęczymy się około Iskieru, jeżeli Bóg pozwoli.

Goran mówił jako znawca tych spraw. Mówił z przekonaniem, wszyscy go słuchali. On jeden był lepiej ubrany od innych. Szerokie tureckie spodnie, czerwony pas, za który zatknięte były dwa pistolety i szeroki, długi nóż. Szajakowy żupan spięty pod szyję, a na wierzchu wielki kożuch. Twarz jego wyglądała junacko. Śmiałość biła z jego wielkich, siwych oczów, ocienionych długiemi rzęsami. Wąsy i brwi jasne, szerokie czoło z dwiema bliznami, pochodzącemi od noża. Kudłaty kołpak zakrywał mu do połowy lica. Silny, barczysty. Chłop, jak mur!

— Czy jeszcze nie czas? — zapytał Pustynia.

— Jeszcze zawcześnie — odpowiedział Goran.

Czytelnik zapewne już się domyślił, co zacz byli ludzie, którzy w ten sposób rozprawiali pod lipą. Byli to poszukiwacze skarbów zaklętych. Goran tylko tem się zajmował. On wzdłuż i wszerz przeszedł Starą Płaninę, góry Witona i Riła, Piryny i Rodopy. — Nawet podróżował w tym na Wołoszczyznę. Sercem i duszą oddany był tym poszukiwaniom. Ludzie obcy opowiadali o nim rozmaite rzeczy. Mówiono, iż znalazł wielkie skarby około Slepczańskiego monasteru, a to przez zarznięcie na miejscu małego cyganiątka; jednakże skarbu tego nie może on obecnie używać, bo pieniądze były „zaczarowane“. I wiele innych rzeczy opowiadano o Goranie. — On sam rzadko opowiadał o swoich wyprawach, nigdy zaś nie powiedział, że znalazł cokolwiek. Tylko swojem gospodarstwem nie zajmował się Goran. Posiadał pola, łąki i winnice, lecz zajmowali się niemi żona, córka i syn jego, a Goran ciągle włóczył się po lasach.

Wełko należał do tegosamego gatunku ludzi. On roztrwonił na takie wycieczki wszystko, co mu pozostawił ojciec, a teraz żył bez gniazda, jak kukułka. Gdzie może, to zje, lub się prześpi, w braku jedzenia pości. Nigdy się nie żali na swój los, zawsze wesoły, bez troski, jakby posiadał stado, złożone z trzystu klaczy.

Wełko miał oprócz tego inne rzemiosło. Zbierał on zioła, suszył je i leczył niemi wszelkie choroby. Zioła te nosił w starej torbie, której nigdy z pleców nie zdejmował. Były tam: macierzanka, szałwija, wilcze łyko, psi język, ciemierzyca, lubczyk i wiele, wiele innych, które pomagały w rozmaitych chorobach.

Niekiedy Wełkowi udawało się w tem znachorstwie, ale czasami źle on na niem wychodził.

Raz zdarzyło się, że dał jednemu mnichowi napić się wywaru z ciemierzycy. Mnich żalił się na ból w piersiach. Coś go gniotło w dołku. Wypił to mnich, pogorszyło się mu tak, że przed wieczorem umarł. Inni mnisi złapali Wełka, zbili porządnie i zamknęli do ciupy wraz z waryatami. Trzydzieści sześć dni siedział Wełko w klasztornem podziemiu o chlebie i wodzie, lecz nie założył on rąk. Razem z waryatami wybił dziurę w murze i uciekł pewnej nocy, a z nim i waryaty. — Często wspominał Wełko o tym mnichu. „Koza, to nic — mówił — ale bicia nie zapomnę nigdy. Żeby on był Bułgarem, to nie byłby marł, przeklęty syn! Ilu to Bułgarów nakarmiłem ciemierzycą i nic im nie było. Był to Grek, bierz go licho, niedołęga, nie mógł wytrzymać, napęczniał i umarł. Bo jakżeby Grek mógł pić ciemierzycę? Grek nie może jadać papryki, jakżeby mógł pić ciemierzycę? Ciemierzyca jest dziewięć razy ostrzejsza od papryki!“

Dwaj inni byli to Nino Pustynia i Pejo Kraczula. Obaj byli wielce obiecujący. Pustynia był silny, jak byk, nieustraszony i zręczny, a znów Pejo skoczyłby w ogień na rozkaz Gorana.

Ta czwórka oczekiwała północy, a było to w wilię św. Jerzego. Goran wiedział, że jeśli jest gdzie skarb zakopany, to on się tam objawi pewnym znakiem, o samej północy. Ukaże się płomyk ponad ziemią.

— Słuchajcie — rzekł do nich Goran — wkrótce wyjdziemy na wierzchołek góry. Będziemy patrzyli na wszystkie strony, każdy będzie pilnie uważał. Jeżeli który spostrzeże światełko, pokaże je innym i wszyscy podążymy na to miejsce. Wszyscy razem! Nikt nie przemówi ani słowa. Broń Boże! Jedne słowo wymówione, a cała robota na nic. Milcząc, pobiegniemy na miejsce. Jeżeliby tam zjawiła się jakaś gadzina, lub jaki zwierz, to bać się nie trzeba. Żadnego strachu! Chwytaj za uszy i ciągnij. Trochę odwagi potrzeba tutaj i nic więcej.

— I człowieka się nic nie bójcie także — dodał Wełko — Czy to człowiek, czy jaki murzyn, to wszystko jedno. Nie lękajcie się!

— Ani mi drgnie oko — zawołał Pustynia — choćby to był bawół, to mu oberwę uszy.

— Ej, towarzysze, towarzysze, — wołał Wełko, nakładając fajkę — dajcie mi tylko jedno „szczęście“, a w dwóch dniach utoniecie w złocie! Lecz niema „szczęścia“, niema!... Com się nachodził, com się nawłóczył, ale go nie znalazłem!...

— Ale cóż to jest to „szczęście“? — zapytał Piotr Kraczula. — Czyś ty je widział?

— „Szczęście“?... Jestto taka trawa, korzeń, podobna do miodowego ziela. Ja jej nie widziałem, ale ją znam. Czyście wy widzieli ziele, zwane koniczyną? Ma ona na każdej łodyżce po trzy listeczki. Szukajcie koniczyny, którąby miała cztery listeczki na łodyżce. Jeżeli znajdziecie, to jesteście u celu. To się nazywa „szczęście“! Rozkop wtedy ziemię i wyciągnij korzeń.

— Rzadcy są ci ludzie, którzy mogą znaleść „szczęście“ — dodał Goran — bardzo rzadcy. W starych czasach częściej się tacy zdarzali, ale i świat był wtedy lepszy.

— Tylko żółw wie gdzie jest „szczęście“ odezwał się Wełko — żółw, ta skorupiasta żaba. On wie o niem. — On po jeżu jest najstarszym gadem na świecie. Jeż tylko o trzy dni jest starszym od żółwia. I to nie każdy żółw wie, gdzie jest „szczęście“. Tylko niektóre stare żółwie to wiedzą. Żółw żyje tak długo, jak orzeł. Może on żyć aż pięćset lat.

— O ile ja pamiętam — mówił dalej Wełko — tylko jeden stary Sokoł posiadał takie „szczęście“. Jego synowie mają teraz po dwa tysiące kóz, a ile jeszcze innych majątków!...

— Stary Sokoł, pasąc kozy, znalazł żółwie jaja. Skoczył po rozum do głowy i obgrodził je. Idzie żółw i nie może się zbliżyć do jaj. Okrąża dwa razy ogrodzenie, a nie mogąc się do jaj dostać, zaczyna płakać. Płacze jak człowiek. Łzy roni. Stał tak długo, nareszcie zawrócił. Stary Sokoł poszedł za nim. Do północy żółw chodził a Sokoł za nim. Znalazł żółw jedno „szczęście“, Wykopał go z ziemi i powrócił z nim. Położył go obok kamieni, stanowiących ogrodzenie a one w tej chwili się rozpierzchły. Poczem skrył w bliskości talizman, który zabrał stary Sokoł. Tym to talizmanem otworzył sobie wejście do zamku „Dziewicze Grodzisko“ het tam na górze, gdzie bierze początek rzeka Osojnica. I wielkie skarby zabrał stamtąd diedo Sokoł. W całej okolicy nie było nikogo, ktoby się mógł równać w bogactwie z Sokołem.

— A teraz gdzie się znajduje ten talizman? zapytał Kraczula, który leżąc ciągle na brzuchu, patrzał z rozdziawioną gębą na Wełka.

— E bracie! zginął, zapadł się na dno ziemi — odpowiedział Wełko, ciężko oddychając. — Pewnej nocy rozbójnicy napadli na dom Sokoła, kiedy synów nie było w domu. Całą noc męczyli starca, ażeby im oddał talizman, lecz on im go nie dał. Sokoł był zaciętym starcem. Co rzekł, tego nie cofnął. Umarł z męki a nie wydał talizmanu.

— Ach, żeby to można go odnaleść — dodał Pustynia.

— Ale gdzie? — rzekł Wełko i machnął ręką: — gdybym go znalazł, nie oddałbym go za całe królestwo Wołochów!

(Ciąg dalszy nastąpi).

wydalani. W roku zeszłym wydalono austryackich studentów z uniwersytetów niemieckich, nic jednakże nie słyszeliśmy o tem, aby ambasada lub urząd zagraniczny o to się troszczył. Polscy i ruscy studenci z Galicyi muszą za małostkowe przewinienia miesiącami siedzieć w Rosyi w więzieniu, a nikt się o nich nie troszczy. Dopiero onegdaj czytaliśmy w dziennikach, że lwowska policya poczyniła rewizye domowe u studentów o rzekome przemycanie rewolucyjnych broszur do Rosyi. Jak może rząd austryacki spełniać służbę szpiclowską dla rządu rosyjskiego? W roku zeszłym regularnie zwracano z Poznania listy adresowane po polsku, nikt jednakże nie słyszał, aby hr. Gołuchowski zajął się tą sprawą.

Mowca żali się na ucisk Słowaków, Rusinów i Rumunów na Węgrzech. Dr Koerber radził Rusinom, aby z żalami swemi udali się do Sejmu galicyjskiego, który jednak nie ma nawet na tyle czasu, aby załatwić najważniejsze sprawy, bo go nie zwołują. Dr Koerber zapomniał przytem, że Sejm galicyjski jest wyłącznie reprezentacyą panującej tam kliki i że podobne wezwanie jest tylko naigrawaniem się. — Od parlamentu ludność także nie może się wiele spodziewać. Ustawy, uchwalane przez Sejm w Galicyi, odmiennie się stosuje. Podatek od biletów kolejowych ma wynosić 12%, a wynosi faktycznie 18, 20 i 25%. Na linii np. Lwów-Wiedeń płaci się teraz o 23% więcej, niż pierwej. Myta zniesiono, ale nie wszędzie, a wszystkie protesty w tej mierze są bezskuteczne. Nowe przedłożenie rządowe o opilstwie zwraca swe ostrze przeciw najuboższym kupcom i zmierza do tego, aby wielkiej własności, t. j. producentom wódki, dać na koszt ubogich nowe korzyści ekonomiczne. Nad najżywotniejszemi interesami Galicyi, jak upaństwowieniem kolei północnej, sprawą solną, zniżeniem taryf dla przemysłu naftowego i ogólnemi kwestyami, jak zabezpieczeniem na starość, od wypadków, oraz sprawami agrarnemi, rząd przechodzi do porządku dziennego. Dla rządu nie istnieją właściwie inne sprawy, jak tylko podwyższenie podatków na wojsko i podwyższenie listy cywilnej.

Mowca krytykuje dalej administracyę Galicyi. Sprawy najprostsze lata całe leżą po biurach. Namiestnik tak jest zajęty sztukami pięknemi, że nie ma czasu na sprawy urzędowe. Mowca jest przeciwny wyodrębnieniu Galicyi w obecnych warunkach. Mógłby się zgodzić na nie, gdyby uregulowano przedewszystkiem kwestyę językową, zagwarantowano równouprawnienie i zaprowadzono powszechne, równe, bezpośrednie prawo wyborcze do wszystkich ciał reprezentacyjnych. Wyodrębnienie Galicyi przy obecnych stosunkach byłoby wydaniem Galicyi na łaskę kliki panującej, byłoby utrzymaniem supremacyi polskiej szlachty nad ludem polskim, ruskim i żydami. Rządowi nie należy ani centa uchwalać, jak długo nie przystąpi do wypełnienia najżywotniejszych żądań narodu.

Mówił jeszcze poseł Gloeckner, poczem dalsze obrady budżetowe przerwano i odłożono na dzisiaj. Na zapytanie posła Sylvestra, odpowiedział prezydent hr. Vetter, że w sprawie rzekomego zamiaru ograniczenia swobody dziennikarzy w Izbie, nie powzięło prezydyum żadnej uchwały, a obawy dziennikarzy w tym względzie polegają na nieprawdziwych informacyach.

Następne posiedzenie dzisiaj.

## Z krakowskiej Rady miejskiej.

**Kraków,** 13 marca.

(Upaństwowienie kolei północnej. — Raut na Cieszyn. — Nadużycia w funduszu czyszczenia miasta. — Obsadzenie opróżnionych posad. — Kooptacya członków komisyi odnowienia wieży Maryackiej. — Muzeum im. Emeryka Czapskiego. — Sprawa teatralna.)

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej r. m. Turski zgłosił wniosek nagły w sprawie upaństwowienia kolei północnej. Mianowicie domagał się wniesienia petycyi do Koła polskiego, aby Koło i nadal energicznie o sprawę upaństwowienia kolei północnej się starało, oraz wezwania innych gmin kraju, aby również z petycyami do Koła polskiego w tej sprawie wystąpiły.

R. m. Bartoszewicz zapytuje, dlaczego dyrekcya teatru zrazu pozwoliła na urządzenie rautu na Cieszyn we „foyer" teatru, a następnie pozwolenie cofnęła?

Prezydent Friedlein wyjaśnia, że udzielanie pozwolenia w tym wypadku jest rzeczą prezydenta miasta. Komitet rautu zgłosił wczoraj podanie w tej sprawie. Rada uchwala pozwolić na urządzenie rautu we „foyer" teatru w poniedziałek 16 b. m.

R. m. Muczkowski zapytuje, w jakiem stadyum znajduje się śledztwo w sprawie nadużyć w funduszu czyszczenia miasta i domaga się, aby prezydent wyniki dochodzeń podał do wiadomości Rady na najbliższem posiedzeniu.

Prezydent Friedlein odpowiada, że sprawa została ukończoną już w czasie jego (prezydenta) choroby i że zastępca jego powinien był przedstawić sprawozdanie na posiedzeniu Rady 5 b. m. Tak się nie stało, a prezydent w dzień ten (objąwszy właśnie po słabości urzędowanie — przyp. red.) zastał tylko odnośne akta na swojem biurku, które tam zalegały od miesiąca. Sprawa będzie podaną do wiadomości Rady w najbliższych dniach. (Wiceprezydent Leo nie był wczoraj na posiedzeniu obecny. Przyp. sprawozdawcy).

Na zapytanie r. m. Seinfelda oświadcza prezydent Friedlein, że sprawa mianowania dyrektora magistratu i trzeciego, względnie także i czwartego lekarza miejskiego wkrótce będzie załatwioną. Na wniosek r. m. Muczkowskiego uchwalono domagać się, aby na najbliższem posiedzeniu zostały przedstawione wnioski w sprawie obsadzenia opróżnionych posad w magistracie. Na wniosek r. m. Tomkowicza uchwalono do komisyi odnowienia wieży Maryackiej zaprosić pp. dra Klem. Bąkowskiego, dra J. Muczkowskiego, Zygm. Hendla, dra Fel. Koperę, prof. Sł. Odrzywolskiego, prof. M. Sokołowskiego i Tad. Stryjeńskiego.

Wiceprezydent Staniszewski przedstawił następnie sprawę Muzeum im. Emeryka hr. Hutten-Czapskiego. — Syn zmarłego, wykonując wolę swego ojca, ofiarował Muzeum gminie m. Krakowa. Muzeum to, mieszczące się w kamienicy przy ulicy Wolskiej, z napisem „Monumentis naufragio patriae ereptis", zawiera niezwykle cenne zbiory monet i medali, rycin, książek i druków. To też prezydyum miasta otrzymało szereg listów od znawców, wyrażających zadowolenie, że tak wspaniałe zbiory przejść mają na własność Krakowa, a znany kolekcyoner warszawski, p. Wiktor Wityk, przyrzekł także rzadki swój zbiór monet również ofiarować miastu (Brawa). Sprawozdawca zgłasza więc wnioski, aby Muzeum to z podziękowaniem przyjąć na własność Krakowa, a zakupić od p. hr. Jerzego Hutten-Czapskiego dwie realności przy ulicy Wolskiej za sumę 153.000 K (w ostatnich dniach zniżył hr. J. Czapski sumę żądaną ze 160.000 na 153.000 K).

Rada hucznemi oklaskami jednomyślnie uchwala wnioski. — Uchwalono nadto kredyt 23.000 K na pokrycie kosztów, z zakupem tych realności połączonych i na niektóre adaptacye budynków. Cena kupna pokryta będzie pożyczką komunalną, w 51 latach spłacalną; udzieli jej Kasa oszczędności m. Krakowa na $4^1/_2$%.

Na wniosek ks. Bukowskiego uchwalono urządzić żałobne nabożeństwo za ś. p. hr. Emeryka Hutten-Czapskiego.

R. m. Domański wyraził życzenie, aby pamięć ofiarodawcy uczcić wykonaniem odpowiedniej plakiety lub medalu i ofiarowania rodzinie. Uchwalono. Obmyśleniem sprawy zajmie się komisya, do której weszli: prezydent, obaj wiceprezydenci, r. m. Bąkowski, Domański, Judkiewicz, Muczkowski i Tomkowicz.

Z kolei przystąpiono do obrad nad zasiłkiem dla dyrekcyi teatru krakowskiego. — Piszemy o tem w osobnym artykule p. t. „Sprawa teatralna w Krakowie".

## Sprawa teatralna w Krakowie.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej obradowano nad wnioskami trzech komisyj, zdążającemi do tego, aby dzierżawcy teatru krakowskiego poczynić pewne ulgi. P. Kotarbiński wniósł bowiem do Rady kilka petycyj w tym kierunku. Sprawę referował wicepr. Staniszewski i zaznaczył na wstępie, że prezydyum miasta, chcąc ocenić słuszność petycyj p. Kotarbińskiego, zapytało przedewszystkiem o zdanie komisyi teatralnej, mianowicie, o ile teatr krakowski spełnia swoje zadanie. Komisya teatralna odpowiedziała w dwóch sprawozdaniach, wypracowanych przez p. Bartoszewicza, jako przedstawiciela Rady miasta i p. Estreichera, jako rzeczoznawcę z ramienia Wydziału krajowego. Wiceprezydent odczytuje oba sprawozdania, które w streszczeniu opiewają:

1) Opinia p. Bartoszewicza. W sezonie 1902/3 przez cały wrzesień grano sztuki stare, które Krakowianie znali. Właściwy sezon rozpoczął się 26 października „Matką" Przybyszewskiego. Od października do końca grudnia z rzeczy poważniejszych wystawiono tylko „Mieszczan" i „Monnę Vannę", poza tem sztuki lekkie i wcale niebudujące, jak „Małżeństwo na próbę", „Kłaikę", „Krucze gniazdo" i „Walc barona Molskiego". Wystawienie „Nieboskiej komedyi" zalicza p. Bartoszewicz do rzędu eksperymentów krzywdzących poetę. Jeżeli się zgodzić można na wystawienie „Dziadów", bo utwór ten popularyzuje ustępy wielkiej poezyi, to po co dla szerokich warstw popularyzować filozoficzne rozstrząsania hr. Henryka z „Nieboskiej"? Takim był repertuar, ale w tym kierunku niezupełną winę ponosi dyrekcya teatru, bo ogółem panuje u nas posucha pod względem twórczości dramatycznej, a utwory Wyspiańskiego — zdaniem p. Bartoszewicza — są jeszcze tylko próbami.

Sprawozdanie p. Bartoszewicza podkreśla następnie ubytek w personalu artystów w roku ubiegłym. Ustąpili pp. Wojnowska, Morska, Przybyłkówna, Siemaszkowa, Knake-Zawadzki i inni, i z powodu tego brak jest krakowskiej scenie pierwszej naiwnej, bohaterki i bohatera, nie ma rezonera ani charakterystycznej. Wrócił p. Tarasiewicz, ale to talent tylko deklamacyjny, przybyła p. Mrozowska, ale posiada tylko szczupły zakres ról. Więc role pierwszorzędne otrzymali ci aktorzy, którzy byli przedtem drugorzędnymi wśród drugorzędnych, a niektóre sztuki musiano z repertuaru usunąć, trudno bowiem sobie wyobrazić, jakby np. w sztuce Maskofa „Tamten" grane były dziś role, w których występowali, poprzednio pp. Kamiński, Siemaszkowa Roman, Solski, Knake-Zawadzki i Wojnowska.

Po p. Wojnowskiej zaangażowano p. Puchniewską, zupełnie poprawną artystkę, na sezon bieżący i tej siły się pozbyto i ról charakterystycznych nie ma kto grać. W personalu żeńskim mamy więc tylko pp. Wysocką i Wolską i kilka artystek do ról drugorzędnych. Jeżeli obecni artyści otrzymają właściwe role i jeżeli role te umieją, to i tak poziom sceny krakowskiej niewiele się różni od poziomu lepszych trup prowincyonalnych. Dowodem zaś, jak publiczność ceni dobrą grę, są choćby występy p. Modrzejewskiej, na które tak tłumnie uczęszczano. Reasumując więc swe zdanie, stwierdza p. Bartoszewicz obniżenie repertoaru, co jest częściowo winą dyrekcyi, i ubytek personalu, w czem już zupełnie winę ponosi dyrekcya.

2) Opinia p. Estreichera. Delegat Wydziału krajowego w komisyi teatralnej stwierdza, że w krakowskim teatrze od d. 23 sierpnia 1902 dano widowisk 22; sztuk grano 45 (28 polskich, 17 tłómaczonych); polskie zajęły 80 widowisk — obce 44. Sprawozdanie wylicza te sztuki i podnosi, że tylko „Nieboska komedya" zyskała uznanie; sztuki Przybyszewskiego („Matka") i Przybyszewskiej („Krucze gniazdo") nie stanowią ponętnej potrawy dla naszego, bądź co bądź jeszcze zdrowego organizmu; sztuka Przybylskiego („Państwo młodzi") nie utrzymała się; Rittnera „Sąsiadka", w której przez całą godzinę dwóch ludzi konało z głodu (wesołość) była zajmującą o tyle, że wystąpiła w niej po raz pierwszy p. Mrozowska, poprzedzona reklamą i fotografią w „Ilustracyi Polskiej" (Wesołość). Sprawozdanie p. Estreichera wylicza następnie sztuki tłómaczone, grane w bieżącym sezonie u nas i podnosi, że dyrekcya „za mało czyni, aby przyswajać wyborowy repertuar zagranicznego teatru, od czego prawdopodobnie odstraszają ją i wysoka tantyema i większy nakład na wystawę". Repertuar teatru nie był więc „nędzny", ale „mógłby być zażywniejszy".

Podniósłszy jeszcze wznowienie „Balladyny" i „Wilhelma Tella", stwierdza sprawozdanie, że dochody teatru krakowskiego nie są złe, były nawet pomyślne, przeciętnie bowiem bywało dziennie 400 do 500 osób. Dużo jednak kosztuje oświetlenie, dekoracye i garderoba artystów; być może, że bufet i garderoba dla publiczności znaczne przynosi dochody, ale o tem komisya teatralna nic bliższego nie wie. Podnosi wkońcu p. E., że dyrekcya razem z p. Hellerem urządziła 12 koncertów w teatrze, które przyniosły 320 koron deficytu, więc „spekulacya zawiodła".

Gorzej było z personalem. Ustąpili w sezonie bieżącym pp. Siemaszkowa, Przybyłkówna, Puchniewska, Brydziński, Rasiński, Bednarczyk, Łazarewiczówna, Teodorowiczówna, Jeremi i Okornicki; przybyli natomiast pp. Wysocka, Czechowska, Pawłowscy, Arkawinówna, Dulębianka, Broniczowie, Kosiński, Szczurkiewicz, Zawadzka i Mrozowska. Na ilość zatem została utrzymana równowaga, ale nie na jakość. Jednak — zdaniem p. E. — ogółem polskich aktorów brak. Np. we Lwowie główne role w dramatach grywają artystki, które są siłami salonu; w Łodzi bohaterkami, a w Lublinie pierwszemi lirycznemi są dawne statystki teatru krakowskiego, Poznań ogółem nie ma talentów. „Co zabłyśnie u nas, zabierają nam zaraz sceny lwowska i warszawska". Pozostały panie: Wysocka, Ordonówna, Arkawinówna i Jutkiewiczówna. O ostatniej z nich sprawozdanie p. Estreichera rozpisuje się bardzo obszernie, nazywając ją artystką „z dużym temperamentem" (ogólna wesołość) i twierdzi, że zastąpi ona wkrótce p. Morską, że ma swój własny styl w grze itd. Co do p. Mrozowskiej stwierdza p. E., że dyrekcya teatru za wcześnie i za forsownie wyrabia ją na ulubienicę swoją i publiczności, często z krzywdą roztropnej obsady. Sprawozdanie p. E. chwali następnie grę p. Arkawinówny, o p. Czechowskiej wyraża się, że jest pewną siebie i śmiałą, o pp. Dulębiance i Pawłowskiej, że są scenicznie niewyrobione; dotąd to miłe zjawiska na scenie, ale tylko zjawiska. Do ról matek jest tylko p. Wolska, która sama nie może podołać zadaniu, a wyręczyć jej nie mogą ani p. Kosmowska, ani p. Senowska. P. Mrozowska nie zastąpi p. Przybyłkównej, zastępuje ją w części p. Jutkiewiczówna.

Również niedomaga personal męski. Pozbyto się p. Bednarczyka, którego można było zatrzymać małą podwyżką gaży, a którego nie zastąpi p. Bronicz. Ubytku p. Knake-Zawadzkiego nie można dość odżałować; p. Kotarbiński, który go od czasu do czasu w rolach jego zastępuje, nie wystarcza. Inny to rodzaj, inna siła, inna twórczość, inny wygląd. Zresztą praca dyrekcyi i praca aktorska, z trudnością dadzą się pogodzić. Nowy, „nieco płaski" komik p. Kosiński, i p. Pawłowski, amant o „ruchach nieco ostrych", nie wybili się na pierwszy plan. Cały więc ciężar ról spoczywa na pp. Sosnowskim i Mielewskim, Jednowskim i Tarasiewiczu. Dyrekcya powinna więc straty wszystkie zastąpić wytrawnymi aktorami, choćby przyszło ogółem grono ich zmniejszyć.

Zaznaczył wkońcu delegat Wydziału krajowego, że wiele sztuk upadło dlatego, bo „w nich rażąco wyłaniały się ubytki personalu", bo „wyłaniał się pośpiech roboty", bo „był brak reżyserskiego wyrobienia", bo „było nieustanne uganianie się o nowości bez dostatecznego ich przygotowania". Są braki, ale mimo nich, należy teatr popierać i dlatego Wydziałowi krajowemu należy zaproponować wypłatę subwencyi.

Sprawozdawca wiceprezydent Staniszewski, odczytawszy sprawozdania, zaznacza, że i sprawozdanie p. Bartoszewicza i p. Estreichera zgadzają się w jednem, że poziom sceny krakowskiej upada z powodu niedostatecznego repertoaru i niedostatecznych sił aktorskich. Nie można jednak p. Kotarbińskiemu zarzucić złej woli lub nieudolności. Sprawozdawca przeglądał książki dyrekcyi i skonstatował, że teatr krakowski nie przynosi zysków, nie przynosi jednak strat. W pierwszym roku dyrekcyi p. Kotarbińskiego bowiem było 10.327 koron zysku, w drugim roku było 13.789 koron straty, w trzecim roku 2.801 koron straty. Rachunek ten wykazuje wprawdzie pewne straty, ale równoważy je wartość garderoby. Jeżeli poziom teatru krakowskiego ma się podnieść, gmina musi ponieść ofiarę i w tym kierunku są proponowane 2 wnioski. Pierwszy (uchwalony przez sekcyę skarbową, komisyę teatralną i mniejszość sekcyi prawniczej), proponuje, aby dyrekcyi teatru od 1 marca b. r. aż do wygaśnięcia z nim kontraktu zniżyć o 25% opłatę za oświetlenie elektryczne; drugi (większości sekcyi prawniczej) domaga się udzielenia p. Kotarbińskiemu subwencyi 4.000 koron w roku bieżącym, spłacalnej w 10 ratach w ten sposób, że co miesiąc rata potrącaną będzie z zaległości p. Kotarbińskiego. Referent przemawia za pierwszym sposobem przyjścia z pomocą p. Kotarbińskiemu, co — zdaniem referenta — o tyle jest słusznem, że u nas wyrabia się elektryczność sposobem staroświeckim, t. j. za pośrednictwem gazu, co więcej kosztuje; mianowicie p. Kotarbiński za 1 kilogram wagi płaci 50 halerzy, podczas gdy gdzieindziej, n. p. w Bernie, dyrektor teatru płaci 28 halerzy, we Lwowie 35 halerzy. Wniosek o subwencyę 4.000 koron uważa referent za niedopuszczalny, bo subwencya jest wyrazem uznania, a na to dyrekcya krakowskiego teraz nie zasłużyła.

R. m. Bujak skonstatowawszy, że zaległości p. Kotarbińskiego wynoszą obecnie 27.348 koron, podnosi niewłaściwość sytuacyi, spowodowanej przez to, że p. Kotarbiński niedotrzymaniem kontraktu zmusza gminę do udzielania mu zniżek i żąda temsamem, aby go gmina popierała w złamaniu warunków kontraktu. Jest to precedens niebezpieczny. Stwierdziwszy, że rachunki dyrekcyi, o których mówił referent, nie są ściśle prowadzone i nie poparte dowodami, że w dochodach opuszczono subwencyę kraju za $^1/_2$ roku i zasiłek gminy za operę, sądzi mowca przecież, że dla teatru należy coś zrobić. Nie należy jednak zniżać kosztów za elektrykę, bo to obniżenie zostałoby na wieczne czasy, lecz raczej udzielić jednorazowego zasiłku 4.000 koron.

R. m. Turski rozpatruje cyfry i stwierdza, że gmina nie może zniżać opłat za elektrykę. Do rzędu kosztów musi bowiem być wliczony wydatek, poniesiony na wystawienie hali elektrycznej przy teatrze.

R. m. Guńkiewicz sprzeciwia się, aby dyrekcyi teatru zniżać cenę za elektrykę. Co do subwencyi, to należy ją udzielić tylko wtedy, jeżeli dyrekcya na to zasłuży, bo teraz stan teatru krakowskiego jest — jak stwierdza sprawozdanie znawców — prawie taki, jak sceny prowincyonalnej. Mowca zbija twierdzenie, że teatr krakowski nie daje zysków i dziwi się takim pozycyom rachunku, że w pierwszym roku dyrekcyi p. Kotarbińskiego, gdy jeszcze znakomici artyści znajdowali się w personalu, „feu" wynosiło 16.850, a teraz gdy są aktorzy drugorzędni, to „feu" wynosić ma znacznie więcej, t. j. 30.000 koron. Księgi są niedokładne, ale i na podstawie tych ksiąg stwierdzić można nie stratę, ale zysk. Składa się na to wartość garderoby, sprawionej w trzech latach za 108.000 koron. Najlepszem wyjściem z obecnej sytuacyi byłoby wzięcie teatru we własną administracyę gminy. Co do zgłoszonych wniosków, możnaby się jeszcze zgodzić na jednorazowy zasiłek, ale nigdy na stałe obniżenie ceny za elektryczność.

R. m. Ponikło podnosi, że dobrze prowadzone rachunki zaprzeczają pogłoskom, jakoby dyrekcya do ksiąg wpisywała fikcyjne wydatki, jakoby tedy miała znaczne dochody, a skrzynie złota wywoziła za kraj. Teatrowi trzeba przyjść z pomocą przez zniżenie ceny za elektrykę.

R. m. Frühling podnosi, że ostatecznie nikt nie wie, czy p. Kotarbiński ciągnie zyski, czy też traci na teatrze, Rada zaś wynagrodzić może tylko straty, jeżeli one istotnie zostały poniesione. Druga rzecz, że u nas w Krakowie trudno otrzymać dobrego aktora, bo nie ma funkcyonującej kasy emerytalnej. Mowca zgłasza więc 2 rezolucye: 1) aby gmina m. Krakowa wykonywała istotnie kontrolę ksiąg teatralnych, do czego w myśl kontraktu jest upoważnioną — i 2) aby ustanowić referenta, któryby opracował statut kasy emerytalnej artystów i projekt odnośny przedłożył sekcyi prawniczej i komisyi teatralnej.

R. m. Bartoszewicz przedstawia dotychczasowy przebieg sprawy, która stanowiła przedmiot obrad komisyi teatralnej, sekcyi skarbowej i prawniczej; maluczko, a sprawa znalazłaby się w sekcyi dobroczynnej i tam właściwe dla niej byłoby miejsce (wesołość). Mowca sądzi, że krakowski teatr nie jest złym interesem. Gdyby teatr ten przynosił tylko straty, a był dobry, wtedy należałoby mu przyjść z pomocą. W ubiegłych trzech latach miasto dało teatrowi po 55.000 złr. (bo tyle wynosiły raty i procent od wydatków na budowę teatru i t. d.) i byłoby rzeczą śmieszną, aby mając teatr słaby, nie dopłacić jeszcze kilku tysięcy koron, chcąc mieć teatr lepszy. Mowca omawia straty w personalu, krytykuje brak ścisłości w rachunkach dyrekcyi, oblicza cyfry i przychodzi do przekonania, że teatr krakowski daje dochody, które np. w roku bieżącym (występy p. Modrzejewskiej przyniosły 16.000 koron czystego dochodu) dadzą pokaźną sumę. Subwencyi udzielić należy, gdy dyrekcya na to zasłuży; teraz nie.

Po mowie r. Bartoszewicza z powodu późnej pory tłumnie wychodzić zaczęli radcy miejscy i okazał się brak kompletu. Prezydent Friedlein zamyka więc posiedzenie, konstatując, że dyskusya w sprawie teatralnej nie została jeszcze zamknięta.

## Kronika.

**Kraków, 13 marca.**

**W sprawie pomnika Kościuszki w Krakowie** pojawiły się w niektórych dziennikach krajowych głosy, nacechowane wprawdzie sympatyą dla samego dzieła pomnika, lecz uprzedzające zarówno ofiarność b. dyrektora Banku hipotecznego, p. Lazarusa, jak odpowiedź wydziału Towarzystwa Kościuszki w Krakowie, który jest zarazem komitetem budowy pomnika. Sądzimy, że pośpiech i uprzedzanie wypadków, są tutaj zarówno zupełnie zbyteczne, jak okazać się mogą szkodliwemi. Sprawa, której te pisma przyrzekają poparcie, nic chyba na tem nie straci, jeżeli się zaczeka na listowną ofertę p. Lazarusa i na opinię wydziału Tow. Kościuszki. Nikt nie ma prawa lekceważyć ofiarności p. Lazarusa, ani podejrzywać wydziału Tow. Kościuszki, złożonego z poważnych obywateli, że w sprawie tej postąpi lekkomyślnie i narazi na szwank uczucia narodowe polskiego ogółu. Przecież wydział nie otrzymał dotąd, bo otrzymać w tak krótkim czasie nie mógł, żadnej pisemnej oferty ze strony p. dyrektora Lazarusa, który zaledwie miał czas z Krakowa przyjechać do Lwowa. Należy więc choćby ze względów zwykłej przyzwoitości zaczekać.

Przy tej sposobności jesteśmy w możności donieść, że suma składek, zebranych przez wydział Kościuszkowski na pomnik Naczelnika, wynosiła po dzień 6 marca b. r. 42.368 koron 14 hal., w czem mieści się także subwencya miasta Krakowa. Z tej kwoty wypłacono dotąd: za model pomnika ś. p. Marconiemu i jego spadkobiercom 26.110 koron, fabryce odlewniczej Dedrzeński i Ska 10.200 kor., na stemple i opłaty 29 kor. 77 h.: razem wydano 36.608 koron 77 h. Pozostaje więc w kasie wydziału kwota 5759 kor. 37 h. Dodać należy, że odlew pomnika w bronzie ugodzono za 36.000 kor., którą to kwotę poręczył fabryce prezes komitetu, p. Jan Skirliński, kontraktem z 27 kwietnia 1900 roku. Kamień do fundamentów pomnika ofiarowała dostarczyć Rada miasta Podgórza, portorya i druki pokrywa wydział Towarzystwa Kościuszki z własnych funduszów, koszta administracyi, wyjazdów, komisyj itd., pokrywają członkowie wydziału z prywatnych zasobów.

Wreszcie zaznaczamy, że wydział spełnił dotychczas wszystkie swoje zobowiązania wobec fabryki Dedrzeńskiego, która, z powodów od wydziału niezawisłych, zalega z wykończeniem dalszych części odlewu.

**Dodatek powieściowy.** Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 1 dodatku powieściowego pod tyt. „Szpieg" Bolesławity.

**Wiadomości osobiste.** Marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki przybył dziś do Krakowa.

**Miejska stacya pracy.** Dawno zamierzona w Krakowie organizacya miejskiego biura pracy na wzór istniejących takich instytucyj za granicą, musiała zostać wstrzymaną, mimo że gotowy referat i wnioski w tej sprawie zostały prezydyum miasta przedłożone. Aby zaś sprawie tej nie dać zupełnie upaść, tembardziej że wzmagająca się nędza w mieście skłania setki ludzi do żebractwa lub korzystania z zasiłków miejskiego biura ubogich, prezydyum miasta postanowiło co następuje. Oto przy miejskiem biurze ubogich zostanie założoną t. zw. „Stacya pracy". Instytucya ta wszystkim mężczyznom zgłaszającym się po zasiłek, a zdolnym do pracy, wydawać będzie certyfikaty, na podstawie których uzyskają oni zatrudnienie przy czyszczeniu miasta z dzienną płacą 60 ct. w lecie, 55 ct. w zimie. Kierunek czyszczenia miasta od 1 kwietnia prowadzony będzie we własnym zarządzie gminy i każdy zgłaszający się za pośrednictwem biura ubogich pracę otrzyma. Aby zaś zgłaszający się po zasiłek, nie wymawiali się od pracy rzekomą chorobą, biuro wydawać będzie zasiłki nadal tylko po orzeczeniu lekarza miejskiego, że zgłaszający się nie jest symulantem, ale chory będąc rzeczywiście, na zasiłek z biura ubogich zasługuje.

**Z Akademii umiejętności.** Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek dnia 16 b. m. o godzinie 6 wieczór w gmachu Akademii. Porządek dzienny: Członek Kętrzyński „O powołaniu Krzyżaków przez Konrada" (3 rozdziały). Członek Piekosiński „Zarys historyi włościan w Polsce Jagiellońskiej i prawo niemieckie wieków średnich". Sekretarz przedstawi rozprawę p. Ptaśnika o Bonarze.

**Z sali odczytowej.** „Roślinność epok ubiegłych", oto temat niezmiernie zajmującego odczytu, jaki wczoraj w dalszym cyklu odczytów „O ziemi", urządzanych przez Towarzystwo im. Kopernika, wygłosił w sali Zakładu fizycznego uniwersytetu znany botanik i profesor Akademii dublańskiej, dr Maryan Raciborski. Prelegent rozwinął przed słuchaczami bardzo ciekawy obraz przemian w świecie roślinnym, jakich widownią była w biegu tysięcy lat ziemia nasza. Nauka dotycząca jest jedną z najmłodszych, datuje się bowiem dopiero od lat 30, a jako taka jest dopiero w zawiązku, gdyż materyał do jej poznania jest dotąd szczupły i szczątkowy. Nie kusząc się o streszczenie jej wyników, dr Raciborski ograniczył się do zaznajomienia słuchaczy z szatą roślinną, w jaką się kolejno przyodziewały ziemie polskie, i wykazywał, że odnajdujemy na niej nieledwie florę wszystkich epok, jak tego dowodzi epoka węglowa. Paprocie, skrzypy i widłaki to skarłowaciałe resztki olbrzymów dawnych epok, dające świadectwo, jak roślinność zmienia się w różnych epokach, jak dostosowuje się do warunków istnienia w walce o byt i ulega w niej lub zwycięża.

Niezmiernie interesujący i pouczający odczyt, oparty na mozolnych samodzielnych badaniach dzielnego podróżnika i uczonego naszego, zainteresował w wysokim stopniu licznie zgromadzonych słuchaczy i zjednał prelegentowi gorące oklaski.

**W „Czytelni dla kobiet"** wypowiedział wczoraj odczyt p. Feldman „O współczesnej powieści polskiej". Scharakteryzowawszy na wstępie w krótkich słowach rozmaite rodzaje powieści współczesnej i jej niezwykłą nadprodukcyę, wspomniał o Zoli, jako tym, który uczynił głęboki przełom w kierunku powieści. Przeszedłszy następnie do powieści polskiej, dał charakterystyczne a dosadne sylwety trójcy najwybitniejszych powieściopisarzy naszych t. j. Orzeszkowej, Prusa i Sienkiewicza. Omawiając następnie cały zastęp powieściopisarzy młodszej generacyi, głębokiemi a silnemi rysami zaznaczył charakterystyczne cechy każdego w szczególności i stosunek ich a stopień odczuwania wrażeń świata zewnętrznego. Bogaty a niezmiernie interesujący materyał zdołał prelegent zamknąć w tak wytwornej a wyczerpującej formie, że zgromadzeni wysłuchawszy z niezwykłą przyjemnością tego odczytu, podziękowali prelegentowi hucznemi oklaskami.

**Odczyt o Wyspiańskim** w „Czytelni dla kobiet" wygłosi dnia 15 b. m. pani Marya Turzyma. Odpowiednie ustępy z dzieł Wyspiańskiego odczyta p. Tarasiewicz, artysta sceny krakowskiej.

**Z Tow. „Polska sztuka stosowana".** Wydział Towarzystwa przypomina, że termin konkursu na projekt malowania ścian i sufitu zapomocą patronów upływa dnia 25 b. m. o godz. 6 wieczorem, termin nadsyłania do zakupu projektów mebli dnia 31 b. m., a ponowny termin konkursu na projekt firanki dnia 5 kwietnia o godz. 6 wieczorem.

**Z Klubu prawników.** Wydział Klubu zawiadamia, że począwszy od 15 b. m. salony Klubu w każdą niedzielę wieczorem otwarte są dla pań.

**O fałszywą wagę.** Proces karny przeciw Haberowi i Silbergerowi o fałszywą wagę w dostawach siana zakończył się wczoraj po południu na korzyść obwinionych. Przesłuchiwani świadkowie zeznawali przeważnie korzystnie. Świadek Bartłomiej Gaworczyk, portyer Zakładu Helclów, z upoważnienia przełożonej oświadczył, iż Zakład szkody nie poniósł (?) i nie przyłącza się do postępowania karnego; taksamo imieniem straży pożarnej miejskiej oświadczył p. brandmistrz Wójcik.

Trybunał uwolnił obu oskarżonych dla braku istoty czynu, podnosząc, że tak Zakład Helclów, jak straż pożarna miejska nie doznały żadnej szkody; co do innych osób, uważających się za poszkodowanych, wskazaną jest droga prawa cywilnego, tem więcej, że już prowadziły one proces z obwinionymi i zawierały ugody.

**Kradzież z włamaniem.** Ubiegłej nocy, o godzinie 2, dano znać pani Będzikiewiczowej, mieszkającej przy ulicy Brackiej pod L. 4, że sklep jej z mięsem, znajdujący się w tej kamienicy, okradziono. Natychmiast właścicielka, zawiadomiona o kradzieży przez stróża, któremu to znów zakomunikował stróż nocny, zeszła na dół. Zawiadomiono też policyę, która stwierdziła, że złodziej ukręcił kłódkę, zamykającą wrota sklepu od ulicy, wyrwał rygle i tym sposobem wszedłszy do wnętrza nic nie ukradł, albowiem przezorna właścicielka sklepu, słysząc o poprzednich śmiałych, nocnych kradzieżach z włamaniem w Krakowie, zawsze na noc wybierała pieniądze z szuflad co do centa. — To też zawiedziony w rachubach swoich złodziej podobno zadowolnić się musiał kawałkiem polędwicy, który zabrał z lady sklepowej i który pewnie dzisiaj, mimo piątku, skonsumuje. Policya śledzi za sprawcą tego ostatniego włamania, gdyż, chociaż nie obłowił się on u rzeźnika, obłowić się może gdzieindziej...

**Złodziejka jarmarczna.** Policya aresztowała młodą 19 lat liczącą dziewczynę, Maryę Załężankę, która uwijając się po jarmarkach i targach, nietylko w Krakowie, ale i okolicznych miasteczek i wsi, bardzo zręcznie okradała zarówno przekupniów, jak i kupujących, biorąc zarówno produkta, jak i pieniądze. Wczoraj powinęła się noga młodej złodziejce, przy jednej z takich operacyj i dostała się do aresztów policyjnych, a stamtąd do sądu karnego.

**Sankcya ustawy.** Cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galic. ustawę, mocą której szpital

w Jarosławiu otrzymał charakter szpitala powszechnego i publicznego.

**Uniwersytet ludowy na prowincyi.** W Przemyślu w sobotę 14 b. m. o godzinie 8 wieczór w sali „Sokoła" wykład p. t. „Postępy żeglugi powietrznej" (z obrazami świetlnemi) wygłosi prelegent Libański.

W Jarosławiu w niedzielę 15 b. m. o godzinie 6 wieczór w sali ratuszowej wykład p. t. „Siły przyrody i skorupa ziemska" (z obrazami świetlnemi) wygłosi tensam prelegent.

**Teatra amatorskie na prowincyi.** Towarzystwo amatorskie w Wieliczce odegra w niedzielę 15 b. m. w sali teatralnej dwie sztuki: „Dziewiczy wieczór" G. Zapolskiej i „Verbum nobile" opera Moniuszki, słowa Chęcińskiego.

W Sanoku zaś tegoż dnia (15 b. m.) czytelnia „Ogniwo" urządza przedstawienie amatorskie, na którem odegraną zostanie komedya Fredry: „Pan Jowialski". Czysty dochód z tego przedstawienia przeznaczony jest na gimnazyum polskie w Cieszynie.

**Proces kolejowy.** Z Tarnopola donoszą: Rozprawa karna przed przysięgłymi przeciw b. starszemu inżynierowi, Olszańskiemu z Podwołoczysk, który właśnie odsiaduje tu karę jednorocznego więzienia, oraz przeciw drogomistrzowi w Borkach Wielkich, Znaczkiewiczowi, zakończyła się uwolnieniem Olszańskiego, a zasądzeniem Znaczkiewicza na 8 miesięcy więzienia. Oskarżeni byli o oszustwa z robotnikami przy sekcyi konserwacyi kolei. Trzeci oskarżony, drogomistrz Kotkowski, zbiegł do Ameryki.

# Ze świata.

**Z Warszawy** donoszą do „Dziennika Poznańskiego", że obecny prezes warszawskich teatrów rządowych Herszelmann ma niebawem na własne żądanie ustąpić z zajmowanego stanowiska, a miejsce jego zająć ma generał-major Golejewski, członek sztabu warszawskiego okręgu wojskowego.

Będzie to już szósty z rzędu generał na stanowisku prezesa dyrekcyi teatru, co jest dowodem, że rząd rosyjski jedynie generałów uważa za powołanych do sterowania teatrami. Generał Golejewski, mimo polskiego pochodzenia, jest prawosławnym i za Polaka podobno się nie uważa. Ma on być kuzynem rodziny hr. Golejewskich z Galicyi wschodniej.

**Administratorem archidyecezyi mohylewskiej** jak o tem donieśliśmy, wybrany został ks. prałat Denisewicz. Prawo kościelne nakazuje ósmego dnia po śmierci biskupa lub arcybiskupa wybrać administratora dyecezyi. Ponieważ wyboru tego dopełnia kapituła, administrator nowowybrany nazywa się wikaryuszem kapitulnym (vicarius capitularis). Takim dostojnikiem Kościoła został ks. prałat Denisewicz, urodzony w r. 1837. Po skończeniu szkół średnich i seminaryum w Mińsku został wysłany do Akademii duchownej w Petersburgu, którą ukończył w r. 1864 ze stopniem magistra teologii. Następnie zajmował niższe stopnie chierarchii i w r. 1886 został powołany ze Smoleńska, gdzie był proboszczem, do Petersburga, w celu zajęcia miejsca w kapitule mohilewskiej. Urząd rządcy archidyecezyi sprawował już podczas choroby metropolity Kłopotowskiego. Jest to szczęśliwy wybór. Ks. Ks. Denisewicz jest człowiekiem, pojmującym dobrze zadania duchownego i Polaka. Obecnie jest on tylko administratorem archidyecezyi mohilewskiej. Mińską dyecezyą, wcieloną „iure caduco" przez Rosyę do archidyecezyi, prawnie zarządzać będzie dopiero wtedy, gdy otrzyma pełnomocnictwo z Rzymu, jako wikaryusz apostolski. Rzym bowiem nie uznaje do dziś zniesienia przez rząd rosyjski w r. 1867 dyecezyi mińskiej i łuckiej. Nominacya z Rzymu musi nastąpić na drodze właściwej.

**W sensacyjnym procesie o otrucie,** toczącym się w Celowcu przeciwko wikaremu ks. Maszkowi, obwinionemu o otrucie proboszcza w Pulst, i zabranie mu książeczki Kasy oszczędności, zeznawał jako świadek, ks. Antoni Coufal, proboszcz w Sörg. Ks. Coufal zeznał, że ks. Maszek nie posiadał nigdy większej kwoty pieniężnej i był zawsze w kłopotach finansowych. Na zapytanie przewodniczącego, kto u ludności w Pulst miał większe sympatye, zmarły proboszcz, czy wikary ks. Maszek, odpowiedział świadek, że ks. Maszek, który uchodził w całej okolicy za wzorowego kapłana. Zeznania gospodyni zmarłego proboszcza, Anny Ledwina, która pośrednio rzuciła podejrzenie na ks. Maszka, nie obciążyły obwinionego, a Karolina Troneggor, żona kościelnego, zeznała tylko, że w krytycznym dniu wino do mszy było mętne i miało czerwonawą barwę. Na zapytanie obwinionego, stwierdziła Anna Tronegger, że to częściej się zdarzało, i że raz sam ks. Maszek po wypiciu przy mszy takiego wina przed ołtarzem zemdlał.

Wczoraj zapadł wyrok. Ława przysięgłych potwierdziła jednogłośnie winę Tomasza Maszeka co do kradzieży, a co do zamierzonego skrytobójczego morderstwa 11 głosami.

Trybunał skazał na tej podstawie oskarżonego na 15 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego jednym postem co miesiąc. Nadto skazano oskarżonego na zapłacenie 3842 koron proboszczowi Strradtowi.

Maszek przyjął wyrok w milczeniu i zastrzegł sobie czas do namysłu.

**Szczepienie gruźlicy.** Z Wiednia donoszą: W Towarzystwie lekarskiem podał do wiadomości prof. Behring, że doświadczenia jego co do ochronnego szczepienia przeciw gruźlicy doprowadziły do rezultatów, chroniących skutecznie młode cielęta przeciw tej chorobie. Dlatego też są wszelkie widoki podobnego rezultatu u dzieci w pierwszych latach życia.

**Nowy teatr w Czerniowcach.** Komitet budowy teatru odbył dnia 5 b. m. dłuższe posiedzenie. Zastanawiano się nad planami nowego teatru, przedłożonemi przez firmę Hellmer i Fellner i uchwalono polecić je z kilku zmianami Radzie gminnej do przyjęcia. Gmach teatru ma stanąć przy placu Elżbiety, na miejscu, gdzie obecnie znajduje się stara piekarnia wojskowa.

**Wybuchy Wezuwiusza.** Od wtorku Wezuwiusz odzywa się coraz silniej. Z krateru wzbija się ku niebu słup dymu raz brudno czarny, to znowu czerwony, a na tym słupie spoczywa jakby płonący glob, którego średnica wynosi kilometr. Czasami wiatr północny wielkie kłęby dymu rozściela po całym stoku góry aż do brzegu morza. Ludność okoliczna jest w najwyższym stopniu zaniepokojona i noce przepędza w kościołach na modlitwie.

We środę wyrzucał Wezuwiusz ogromne kule ogniste, które pękały w powietrzu. Około godz. 11 zrana słup dymu wznosił się na 400 metrów. Później dym przybrał kształt olbrzymiej pinii o białej barwie, którą co chwila zalewały czerwone odbłyski płomieni z wnętrza krateru. — Wieczorem wzmogły się wybuchy przy silnem wstrząśnieniu ziemi.

Wybuchy wulkanu trwały całą wczorajszą noc. Wczoraj rano czynność Wezuwiusza się zmniejszyła, a wstrząśnienia ziemi były słabsze. Ludność jest spokojna.

**Ryzykowna sprawa.**

— Coby pani zrobiła, gdybym ją tak na odległym tym spacerze uściskał?

— Najpierw uściśnij pan, a potem już zobaczysz co uczynię!

---

**Mianowania.** Nadradca sądowy Wład. Seredowski zamianowany został radcą dworu i prezydentem sądu w Kołomyi.

Wydział krajowy zamianował Henryka Dudka, ukończonego słuchacza politechniki, praktykantem technicznym w krajowem biurze melioracyjnem; przyznał dyrektorom Banku krajowego drowi Zgórskiemu i drowi Domaszewskiemu dodatki osobiste, wliczalne do emerytury, w wysokości 4000 koron rocznie, a nadto przyznał im dodatki pięcioletnie w kwocie 1500 koron rocznie.

---

### Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę: „Dwa sumienia", dramat w 5 aktach Pawła Anthelm'a.

W niedzielę po południu: Koncert dla dzieci; wieczór: „Dwa sumienia".

---

### Repertoar Teatru przy ul. Krowoderskiej.

W sobotę: „Trzydzieści lat życia szulera.

W niedzielę po południu: „Pracownice igły"; wieczór: „Trzydzieści lat życia szulera.

---

**Z kalendarza.** W sobotę 14 marca: Leona b. m. i Matyldy kr.; w niedzielę 15 marca: Klemensa i Longina; w poniedziałek 16 marca: Hilarego i Heriberta bb. ww.

Wschód słońca 14 marca o godzinie 6 minut 00; zachód o godzinie 5 minut 38, długość dnia godzin 11 minut 38.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** Dnia 12-go marca pochmurnie; termometr doszedł od — 1·2 do + 3 7 C.

Barometr powoli opadał.

Dnia 13 marca o godzinie 7 stan barometru 747·3 mm., termometru 0·2 C.

Wiatr wschodni.



# Dział ekonomiczny.

**Ankiety ceramiczne w Krakowie i we Lwowie.** Wczoraj odbyła się w krakowskiej Izbie handlowej, pod przewodnictwem p. Dattnera, ankieta w sprawie szkół ceramicznych. Obszerny referat wygłosił inż. Karol Rolle, który podniósł potrzebę oparcia organizacyi istniejącej już krajowej szkoły dla przemysłu ceramicznego w Podgórzu, na całym szeregu specyalnych kursów dla zawodów ceramiczno-budowlanych, a mianowicie: dla majstrów i kierowników dla fabryk dachówek i cegieł, dla kaflarzy, dla palaczy w piecach ceramicznych i wapiennych, dla majstrów w fabrykach wapna, gipsu i cementu, dla majstrów betoniarskich, dla odlewaczy form gipsowych i sztukatorów. Kursa te trwałyby krótko, a przy kursach tych należałoby urządzić odpowiednie pracownie doświadczalne. W dyskusyi podniesiono z uznaniem dotychczasową działalność szkoły ceramicznej w Podgórzu i wyrażono nadzieję, że szkoła przez utworzenie przy niej proponowanych specyalnych kursów przyczyni się w wysokim stopniu do podniesienia krajowego przemysłu ceramicznego.

Ankieta, która odbyła się w lwowskiej Izbie handlowej, wyraziła potrzebę założenia we Lwowie wyższej szkoły ceramicznej, któraby kształciła werkmistrzów, a programem swoim objęła obok garncarstwa i kafiarstwa, także cegielnictwo.

**Bank parcelacyjny.** Walne zgromadzenie Banku parcelacyjnego odbędzie się d. 16 b. m. o godz. 5 po południu.

---

**Wiedeń,** 13 marca. Pszenica na wiosnę 7·62 do 7·63. Pszenica na maj-czerwiec —.— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 7.02 do 7·03. Żyto na maj-czerwiec ·— do —·—. Żyto na jesień —·— do —·—. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 6·34 do 6·35. Owies na maj-czerwiec —·— do —·—. Usposobienie słabe; pochmurno.

**Budapeszt,** 13 marca. Pszenica na kwiecień 7·62 do 7·63. Pszenica na maj 7·49 do 7·50. Pszenica na październik 7·49 do 7·50. Żyto na kwiecień 6·75 do 6·76. Żyto na październik —· do —·—. Owies na kwiecień 6·08 do 6·09. Owies na październik —·— do —·—. Kukurydza na maj 6·08 do 6·10. Kukurydza na lipiec 6·15 do 6·16. Rzepak na sierpień 11.90 do 12·00

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pogoda piękna.

## Mianowania w szkolnictwie.

(*Telefonem*).

**Lwów,** 13 marca.

Minister oświaty zamianował Wład. Studnickiego nauczycielem muzyki i śpiewu w sem. naucz. w Tarnowie.

Rada szk. kraj. zatwierdziła dra J. Steca na del. Rady pow. do Rady szk. okr. w Tarnowie; Pinkasa Landaua na przedstawiciela rel. izr. do Rady szk. okr. w Gorlicach; zamianowała Mik. Janowicza zastępcą naucz. w gimn. w Tarnopolu.

Rada szk. kraj. zamianowała w szkołach ludowych: Bron. Dobrowolską naucz. 3-kl. szk. wydz. żeń. im. ces. Elżbiety w Krakowie; Z. Wojcikównę i Sz. Wiatra w Jarosławiu; J. Karmanową w Złoczowie; M. Bielenina (4 kl. szk. m. im. św. Barbary) w Krakowie; A. Rolińskiego w Pruchniku; J. Zabłockiego w Pomorzanach; Ir. Łukianowiczównę w Horodnicy; T. Szczepnego w Kurnikach; nauczycielami i nauczycielkami szkół 2-klasowych: Z. Eckhardtównę w Poroninie; A. Wilczkównę w Poczapińcach; M. Boguszównę w Dołżance; A. Tchórzewskiego w Krzyweńkiem; A. Laszkównę w Dunajowie; T. Kaczkowską w Balicach; M. Winnicką w Wyżnianach; J. Kryczyńską w Podhorcach; Z. Ocetkiewiczównę w Borzęcinie; S. Ryżewską w Płowem; K. Miętusa w Rogach; J. Wassyana w Dzibułkach; R. Romanowiczównę w Janczynie; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: W. Kozaka w Jamnicy; C. Kaczmarkównę w Lataczu; M. Szwedównę w Zazulińcach; S. Kostowiecką w Woli Buchowskiej; W. Hryniewiecką w Wymysłówce; F. Rabę w Domamoryczu; W. Jaroszewskiego w Przegnojowie; M. Janikównę w Hanaczówce; M. Zobków w Lubszy; C. Bucmaniukównę w Wojciechowicach; P. Kropiwnicką w Kniażem.

Przeniosła: B. Tustanowskiego do Kęt, O. Krzeczkowskiego do Stecowej; w stan spoczynku przeniesieni: S. Arsenicz (Matyjowce), E. Chomiu (Korostów), J. Szaraniewicz (Brzeżawa).

Na kurs ogrodnictwa, który od 20 b. m. do 7 kwietnia i od 6 do 10 lipca b. r. urządza Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie, powołani zostali: Ambor Jan z Jawornika, Bosak Franciszek z Mokrzysk, Buciewicz Julian z Sadów Trembowelskich, Burghardt Karol z Lipnika, Dąbrowski Józef z Oleska, Gawron Jan z Bachowic, Kownacki Mieczysław z Kosoci, Mroczkiewicz Klemens ze Stróż, Orzechowski Karol z Tarnowa, Sadkowski Jan z Bierzanowa, Skumiel Michał z Mszany Dolnej, Szarek Stanisław z Dąbia, Szewczyk Marcin z Dobrej, Zielonkiewicz Jan z Kłaja.

Rada szk. kraj. zorganizowała 1-klasowe szkoły: w Bytomsku i Bełdnie (Bochnia), w Lanarówce (Kamionka), w Rogóżnie (Łańcut), w Faściszowej (Brzesko), w Zarytem (Myślenice); 2-klasową w Milówce (Żywiec) na 4-klasową; 1-klasową na 2-klas. w Tyńcu (Podgórze).

Rada szk. kraj. postanowiła budowy szkół: 3-kl. w Megilanach (Podgórze), o 2 salach w Binarowej (Gorlice), o 3 salach w Szerzynach (Jasło).



# Kronika lwowska.

**Lwów,** 13 marca.

**Jubileusz uczonego przyrodnika.** Jubileusz 45-letniej pracy naukowej prof. Benedykta Dybowskiego obchodzili w tych dniach przyrodnicy polscy. Towarzystwo przyrodników im. Kopernika we Lwowie, poświęciło z tego powodu tom „Kosmosa" jubilatowi, a „Wszechświat" warszawski poświęcił mu cały nr. 9. Pięknemi słowy kończy p. Br. Znatowicz, redaktor „Wszechświatu" artykuł swój o Dybowskim: „Z prostych a serdecznych opowiadań Twych towarzyszów sybirskich spisałem, jakem umiał i jak odczuć potrafiłem, te rysy Twego charakteru i te koleje Twego życia, do których należytego wyrażenia trzeba pióra Plutarcha lub wymowy Skargi. Ale kiedy nadeszła chwila, w które serca wylewają przez usta pełnię dobrych uczuć dla Ciebie, nie mogłem pominąć sposobności, żeby nie pokazać młodszym Twej wielkiej, rycerskiej, kamiennej osoby. Chciałbym najdonioślejszym głosem wołać: Tego czcijcie, Tego kochajcie, za Tym idźcie! O nie zabraniaj mi tak wołać — w tych latach biednych i na ludzi większej miary nieurodzajnych, tak mało wzorów godnych naśladowania!" Pisma lekarskie warszawskie podają również pełne uwielbienia wzmianki o osobie jubilata, a obszerny nader ciepło napisany feleton poświęca mu też „Ogniwo" warszawskie.

**Wczorajsze posiedzenie Rady m. Lwowa** przyniosło niespodziankę o tyle, że większość skapitulowała przed komisyą lustracyjną, której działalność na poprzedniem jeszcze sparaliżować chciała. Oto bowiem r. Majerski zgłosił wniosek, aby dawna komisya lustracyjna przedłożyła drukiem żądania i wnioski, zmierzające do sanacyi stosunków w gminie m. Lwowa, a to w tym celu, aby była daną sposobność do obrad, co należy uczynić celem poprawy stosunków w gminie. Nad wnioskiem tym rozwinęła się obszerna dyskusya, poczem wniosek prawie jednomyślnie uchwalono.

**Odczyt.** W Związku naukowo-literackim wygłosił onegdaj p. Jan Lorentowicz, znany literat z Paryża, odczyt o francuskich stosunkach literackich p. t. „Młoda Francya".

**„Piwne" biuro.** W Wydziale krajowym z dniem 21 b. m. wchodzi w życie nowe biuro, nazwane „piwnem", dla którego w braku pomieszczenia w gmachu sejmowym, wynajęto osobny lokal. Kierownikiem jego zamianowano wicesekretarza Białobrzeskiego.

**Nowy dyrektor magistratu lwowskiego.** Na wczorajszem posiedzeniu Rada przeniosła w stan spoczynku dotychczasowego wiceprezydenta magistratu, Ignacego Romanowskiego, mianując równocześnie dyrektorem magistratu, starszego radcę magistratu, Edmunda Lukasa.

**Służba lekarska we Lwowie.** Na wczorajszem posiedzeniu Rada m. Lwowa zamianowała asystentem fizyka miejskiego dra Waleryana Serbeńskiego, weterynarzem miejskim dotychczasowego asystenta wet. dra Włodzimierza Kulczyckiego, a asystentem p. Eugeniusza Terleckiego.

### Repertoar Teatru lwowskiego.

W sobotę: „Latający Holender".

W niedzielę po południu: „Kierownik szkoły"; wieczór: „Słodka dziewczyna"

W poniedziałek: „Na zawsze", dramat Luc. Rydla.

### (Telefonem 13 marca).

**Lwów.** Tutejsze dzienniki donoszą, że w sobotę 14 b. m. w sali Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się poufne ogólno-akademickie zebranie polskiej młodzieży w sprawie zagrożenia swobód obywatelskich w związku z prześladowaniem ruchu wolnościowego na Ukrainie.

**Lwów.** Z kaplicy św. Józefa w katedrze łacińskiej skradziono dzisiaj z ołtarza parę srebrnych lichtarzy. Sprawcy dotychczas nie wykryto.

## Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 13 marca.

**Wiedeń.** Wczoraj po południu odbyła się konferencya w sprawach handlowo-politycznych, w której wzięli udział prezydent gabinetu dr Koerber, ministrowie Boehm-Bawerk, Call i szef sekcyi Stibral.

**Bruksela.** Giron przeczy wieściom, jakoby zamierzał wstąpić do klasztoru. Twierdzi on, że po urodzeniu się dziecka księżna znów się z nim złączy i że razem wyjadą do Ameryki.

### Sesya Sejmów.

**Wiedeń.** W dobrze poinformowanych kołach zapewniają, że podczas wielkanocnych wakacyj parlamentarnych zwołane zostaną na krótkie sesye tylko 3 Sejmy krajowe, a mianowicie galicyjski, dolno-austryacki i tyrolski.

### Nowa ustawa antipolska.

**Berlin.** Rząd pruski wniósł w Sejmie nową ustawę, zapewniającą Niemcom przewagę w radach gminnych wiejskich.

### Dar cara.

**Belgrad.** Tutejszy dziennik „Narodny List" donosi, że car podarował Serbii 10 milionów naboi do karabinów Berdana, darowanych jej przez cara Aleksandra III.

### Walka w Macedonii.

**Konstantynopol.** Między 8 a 10 b. m. nad rzeką Vazdar w wilajecie Saloniki stoczyła banda bułgarska (t. j. powstańcy macedońcy, Przyp. red.) walkę z żandarmami tureckimi. — Banda uciekła, mając czterech zabitych i jednego rannego. Dwu żandarmów odniosło rany. Banda zamordowała greckiego księdza i pewną dziewczynę. Podczas walki zapalono kilka domów.

# Z Rady państwa.

**Wiedeń.** Pomiędzy interpelacyami, odczytanemi na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej znajdywała się także interpelacya posła Daszyńskiego i tow. w sprawie zachowania się władz austryackich wobec rosyjskich i z powodu prześladowania austryackich obywateli w interesie politycznym rosyjskiego absolutyzmu.

### Dyskusya budżetowa.

Izba przystępuje w dalszym ciągu do dyskusyi nad budżetem.

Prezydent gabinetu dr Koerber zabrawszy głos, zwraca się przeciw wczorajszym wywodom posła Bergera. Rząd według sił będzie się starał bronić zamierzonego podwyższenia listy cywilnej. Prezydent ministrów nie może jednak zostawić bez odpowiedzi ataków na dynastyę i spodziewa się, że w odparciu tych ataków poprą go uczucia i zapatrywania całej Izby. (Żywe oklaski i potakiwania).

Dr Koerber powołuje się dalej na prawo konstytucyjne, które wyklucza koronę i dynastyę z dyskusyi. Także rzeczowe ataki posła Bergera były niesłuszne. Dynastya, stojąca na czele tego państwa, jest najstarszą w Europie. Polityka tej dynastyi zaskarbiła dla tego państwa, które przez geograficzne położenie i przez skład swój znajduje się w ciężkiem położeniu, szacunek i powagę. (Żywe oklaski). Prezydent ministrów może zapewnić posła, że jego mrzonki, którym zdaje się poddawać, nie ziszczą się nigdy. (Żywe oklaski).

Herold polemizuje z niemieckimi mowcami i wykazuje, że wydział krajowy w Pradze postępuje bezstronnie.

Mowca omawia następnie taktykę Młodoczechów, która jest taką, jakiej wymagają ich cele. Stanowisko Młodoczechów do rządu nie zmieniło się zupełnie nawet po ostatniej mowie prezydenta ministrów. Mowca polemizuje następnie z ostatniemi wywodami Koerbera i zauważa, że ten, aby odwrócić uwagę od niemiecko-czeskiego sporu językowego i austro-węgierskiej ugody przerzuca się na pole reformy administracyjnej. Reformę tę może przeprowadzić tylko rząd neutralny.

Wkońcu protestuje mowca, aby państwu na zewnątrz nadawano zawsze charakter niemiecki; wskazuje na liczne zasługi narodu czeskiego na polu gospodarczem, duchowem i politycznem. Zasługi te uprawniają naród czeski do żądania, aby jego robota uznaną była jako robota narodu czeskiego.

Goetz polemizował z wywodami Zaczka.

Poseł Choc mówi po czesku, a w końcu po niemiecku zaznacza, że najlepszym dowodem, iż Austrya rządzoną jest absolutnie jest to, że rząd sam sobie uchwalił budżet na 6 miesięcy a także od pierwszego stycznia wypłaca podwyższoną listę cywilną.

Zamknięto potem dyskusyę. Wybrano mowców generalnych „pro" Dieduszyckiego „contra" Biankiniego.

Godzina 3 m. 30, Dieduszycki zabiera głos.

---

**Wiedeń.** Poseł Wilk i tow. zgłosili wniosek, żądający budowy mostów na Wisłoce, Sanie i Dniestrze.

### Interpelacya Daszyńskiego.

**Wiedeń.** Zgłoszona dziś interpelacya Daszyńskiego zajmuje się sprawą Rosyanina, Nadnieszeja, który został uwięziony we Lwowie pod zarzutem, że miał zamiar przewozić książki i broszury do Rosyi, i sprawą dwóch włościan z Szydłowiec (pow. husiatyński), aresztowanych również za to, że chcieli przewieść przez granicę rosyjską broszury. — Interpelanci zajmują się obszernie ostatniemi wypadkami, poruszonemi przez prasę lwowską, i pytają:

Czy minister nic nie ma przeciw temu, że w naszem państwie gospodarują obcy policyanci, i czy nie zamyśla niegodnego starostę, który dopuścił się nadużycia władzy, stosownie ukarać? Jeżeli nie, to lud musi wystąpić z energiczną samoobroną. Dosyć szykanuje się obywateli austryackich za granicą, nie można tedy ze spokojem przypatrywać się, jak rosyjska policya w austryackich urzędach bezwstydnie postępuje i bierze udział w przesłuchaniach. Nie zeszliśmy jeszcze tak daleko, aby urzędnicy, którzy przysięgli na konstytucyę austryacką i pobierają pensye z pieniędzy ludu, wysługiwali się interesom politycznym rosyjskiego absolutyzmu.

Interpelanci zapytują, czy prezydentowi ministrów znane są te sprawy i co zamyśla uczynić, aby winni zostali ukarani?

### Osobna komisya cłowa.

**Wiedeń.** Posłowie większej niemieckiej własności ziemskiej odbyli zebranie, na którem uchwalili głosować za wyborem osobnej komisyi cłowej.

**Wiedeń.** „Fremdenblatt" podaje jako rzecz postanowioną, że wybrana zostanie osobna komisya cłowa. Rząd pierwotnie żądał wyboru jednej komisyi dla wszystkich spraw ugodowych.

### Z obozu czeskiego.

**Wiedeń.** Klub czeski wyznaczył 18 mowców rozpraw nad przedłożeniami ugodowemi. Wnoszą z tego, że Czesi myśl obstrukcyi przeciwko tym przedłożeniom stanowczo porzucili. — Według poufnych rewelacyj o obradach w łonie klubu, przyjść miało z powodu tego między umiarkowanem a radykalnem skrzydłem klubu do bardzo zaciętej walki. Radykaliści pod wodzą Forzta i Edwarda Gregra żądali stanowczo obstrukcyi przeciwko ugodzie, a gdy wniosek ten przez większość został odrzucony, postanowili złożyć mandaty. W kołach czeskich wątpią jednakże, czy wykonają to postanowienie.

**Praga.** „Narodni Listy" w osobnym artykule wstępnym wyraża niezadowolenie z powodu uchwały klubu czeskiego dotyczącego zaniechania obstrukcyi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
**Michał Konopiński.**



## Kursa telegraficzne

**Wiedeń,** 13 marca. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 683·75. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 746·—. Akcye Anglobanku 275·50 Akcye Unionbanku 559·—. Akcye Länderbanku 412·50. Akcye Bankvereinu 495·—. Akcye Boden edit 955 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 692·25. Akcye kolei południowej 52·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 452·—. Akcye kolei Północnej 5460 Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 391·50 Akcye Rima Muranyi 475·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1646 Akcye fabryki broni 362 — Akcye tureckie tytoniowe 347·50 Obligacye węgierskie indemnizacyjne 99·25 Renta majowa 100·60 Austryacka renta koronowa 101·10 Węgierska renta koronowa 98·45 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·95 4% Listy Banku krajowego 99 —. 4½% Listy Banku krajowego 102·75 4% Listy Banku hipotecznego 97·87 4½% Listy Banku hipotecznego 101·65 5% Listy Banku hipotecznego 111·50. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·80 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·90. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·— Losy tureckie 1·9 25 Marki 117 15 Ruble 253 –

Usposobienie: Po spokojnym przebiegu ustalił Berlin. Kredyty i Alpiny bardziej ożywione.

Cukier 22·80 (spokojny), spirytus 83·60 (słaby), — nafta niezmieniona.

### Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 13 marca 1903 r. godzina 1 w południe

| | Korony płacą | | Korony żądają | |
|---|---|---|---|---|
| **I. Waluty** | | | | |
| Ruble papierowe | 252 | 50 | 254 | — |
| Marki niemieckie | 116 | 75 | 117 | 25 |
| Franki papierowe | 95 | 25 | 95 | 75 |
| Dwudziestofrankówki w złocie | 19 | 05 | 19 | 15 |
| **II. Listy zastawne.** | | | | |
| 5% Listy zastaw. prem. Banku hipot. | 111 | — | 112 | — |
| 4½% Listy zastawne Banku hipotecz. | 101 | — | 102 | — |
| 4% „ „ „ | 97 | 25 | 98 | 25 |
| 4½% Listy zastawne Banku krajow. | 102 | — | 103 | — |
| 4% „ „ „ „ | 98 | 75 | 99 | 50 |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok. | 98 | 25 | — | — |
| 4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie | 98 | 50 | 99 | 50 |
| 4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie | 97 | 50 | 98 | 50 |
| **III. Obligacye i pożyczki.** | | | | |
| 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne | 99 | 25 | 100 | 25 |
| 4% Pożyczka krajowa z r. 1893 | 99 | 25 | 100 | 25 |
| 4% „ miasta Lwowa | 96 | — | 97 | — |
| 4½% „ „ „ | 101 | 50 | 102 | 50 |
| 5% Obligacye komunalne Banku kraj. | 102 | 75 | — | — |
| 4½% „ „ | 101 | 75 | 102 | 75 |
| 4% „ kolejowe | 8 | 75 | 99 | 25 |

# Popierajmy, co nasze!

W celu przekonania się o **głośnym wynalazku p. Edmunda Klimka „Konserwatorze piwa“**, o którym wszystkie pisma wyrażają się tak pochlebnie, zebrało się kółko osób w lokalu p. Klimka i zakupiło na próbę beczkę piwa, którą zaraz opieczętowano.

Przy napoczęciu piwo okazało się mętnawe, zaś po zastosowaniu „Konserwatora“ stawało się coraz czyściejsze, z coraz gęstszą pianką, tak klarowne i smaczne, że pijący nietylko delektowali, lecz więcej zdumiewali się nad dobrocią tego piwa.

Kiedy ósmego dnia wytoczono piwo aż do ostatniej szklanki, tu dopiero „Konserwator piwa“ dał się poznać w zupełności, gdyż piwo było nadzwyczaj dobre, smaczne, klarowne jak kryształ, i z pianką taką, jaką trudno wywołać nawet przy świeżo rozpoczętej beczce. 717 1 0

Wobec tego jesteśmy moralnie zmuszeni poświadczyć jak najsumienniej, że wynaleziony „Konserwator piwa“ przez znanego obywatela i kupca p. Klimka, jest nieocenionym wynalazkiem, a kto raz przekona się o dobroci tegoż, musi przyznać, że to poświadczenie i uznanie nie jest żadną reklamą.

*Stanisław Karliński.* *Karol Uznański.*
*Nowiński.* *Aleks. Włoczkowski.*
*St. Łysakowski.* *Albin Kolloros.*
*Michał Romanowski.* *J. Niedziałkowski.*
*Jan Kijak.* *Romanowski,* nadp.



Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.